Nr. 136. Kraków, Piątek dnia 8 Września 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kw rtalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu zież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 7 Września.

Jasnagóra.

W krótkich historycznych notatkach przechowywanych w głównym domu zakonu Paulinów w klasztorze świętego Wawrzeńca pod miastem Budą, znajdujemy następujący ustęp:

„W roku 1382 św. obraz Błogosławionej Dziewicy Maryi na Jasnogórze Częstochowskiej przez Władysława księcia Opolskiego był złożony i biały Paulinów zakon z Węgier z klasztoru w Budzie do Polski był wprowadzony i na tejże Jasnogórze Częstochowskiej w dyecezyi krakowskiej w niedzielę po uroczystości św. Bartłomieja był zainstalowany. Braciom tego białego zakonu książę Władysław Opolski cudowny ten obraz Boga-Rodzicy czyli oryginalny wizerunek ręką św. Łukasza odmalowany pod straż powierzył.“

Taką krótką wiadomość wyczytujemy w owym pamiętniku klasztornym o sprowadzeniu i instalacyi obrazu Boga-Rodzicy i zakonnych Ojców na Jasnogórze w roku 1382.

Pięć wieków oddziela nas od tego czasu. Owe pięć wieków upływa jutro a z całej Polski płyną pielgrzymi, by tam na Jasnejgórze złożyć swe wota i korne modły przed obrazem Boga-Rodzicy. Bo Jasnagóra to Betleem polskie, to skarbnica naszych uczuć religijnych, to siedziba naszej najwyższej opiekunki i królowej Polski. Tu, naród nasz czerpał zawsze otuchę w prywatnych i publicznych nieszczęściach, tu jego bohaterowie i króle czerpali natchnienia i błogosławieństwo do wielkich czynów, ztąd wreszcie w roku 1655 zajaśnieć miała gwiazda zbawienia dla ujarzmionej obcą przemocą rzeczypospolitej.

Opromieniona świętością, otoczona legendowemi cudami, króluje tu Matka Boska Częstochowska na Jasnejgórze — na ziemi Polskiej i w sercach naszych. I nie ma świątyni, nie ma domu polskiego, w którymby wizerunek Tej Matki Bożej i Królowej Polski nie jaśniał, począwszy od pałacu a skończywszy na najnędzniejszej chacie włościańskiej.

Dzień tedy jutrzejszy, dzień pięciowiekowej pamiątki instalacyi tego obrazu Boga-Rodzicy na ziemi naszej na Jasnej górze Częstochowskiej, jest wielką uroczystością kościelną i narodową — polską; a w czasie, kiedy wśród stuletniej niewoli nietylko walka o byt narodowy ale i o wiarę świętą wymaga krwawego cementu by utrzymać nim w całości nasz gmach społeczny, należy nam skupić ducha i zaczerpnąć otuchy i siły do wytrwania tam, gdzie bije żywe źródło wiary i tradycyi polskiej — tam, zkąd promieniuje wyższa potęga, niż ta, która nas tłoczy.

In hoc signo vincemus!

Zjazd techników polskich.

Każdy naród, który chce mieć przed sobą otwartą przyszłość, który się dobija tej przyszłości, musi iść za ogólnym pochodem cywilizacyi, musi się do niej *indywidualnie* przyczyniać całą potęgą swojej pracy i zdolności umysłowej, jaką w niego złożyła opatrzność! Inaczej ludzkość przejdzie nad nim do porządku dziennego lub zabsorbuje go na korzyść innych narodów, czasem wbrew interesowi i na zagładę tego narodu, który winien swego zaniedbania.

Wiadomo, jak daleko postąpiły od wieku tak zwane ściśle nauki, jaki wyłom zrobiły w poprzednim stanie rzeczy, jakie drogi zakreśliły i dalej zakreślają postępowi, jakie wreszcie dzieła są wiekopomnemi świadectwami tego postępu. I któż tego wszystkiego dokonał? Wiemy, że polacy pracowali na tych wszystkich polach, wiemy np. że przebijali cieśninę Suezu, a dzisiaj giną przy przekopach Panamy; tak jak wiemy, że budowali koleje i bili gościńce w Azyi, Afryce, Ameryce, Europie, a nawet w Australii, wiemy, że pracą i zdolnościami swojemi przyczyniali się do każdego wielkiego dzieła cywilizacyi — ale kto co słyszał o *polskich technikach?* U siebie w kraju nie mają oparcia i pola do szerszej pracy — idą za jego granicę — na szeroki świat, gdzie giną indywidualnie, pracując na kawałek chleba, niby biali murzyni w obcym interesie i na sławę obcą. — Winny temu niezawodnie nasze stosunki porozbiorowe, ale winniśmy i my sami, że na własnej ziemi, przynajmniej na tej tu dzielnicy, nie umiemy się skupić i wynaleźć gruntu i punktu oparcia dla szerszego i dodatniego działania na korzyść kraju i ogólnej cywilizacyi. Temu to brakowi skupienia i tej apatyi, jaka cechuje w ogóle nasze stosunki, przypisać należy, że jakwieje u nas zupełnie bogaty grunt przemysłu, a owoce, które wydaje — stanowiska, które wytwarza — z konieczności, zajmują obcy przybysze, podczas gdy synowie tej ziemi — technicy polacy, muszą za granicami kraju — jak świat szeroki i długi — szukać kawałka chleba, marnieć tam i zagrzebywać przedwcześnie niejeden talent a może i geniusz.

Lecz odtąd będzie może inaczej. Zanadto wiele — zwłaszcza w ostatnich czasach — ponieśliśmy strat, iżby się nie miała obudzić inna myśl, zrywająca z dotychczasowym opłakanym stanem rzeczy i otwierająca technikom polskim inne drogi postępowania. Myśl tę budzącą się widzimy w Zjeździe techników polskich, który obrał sobie nasz gród za punkt zborny i ma tu być jutro otwarty.

Serdecznie witamy tę myśl i tych gości, którzy na jej skrzydłach przybyli do starej stolicy Piastów i Jagiellonów, by radzić wspólnie o losie polskich techników. Nie znamy jeszcze dokładnie szczegółowego programu zjazdu — zapewne dzisiaj będzie nam doręczony po wczorajszej ostatecznej konferencyi komitetu zjazdowego. To wszakże już dzisiaj jest pewnem i wielce pocieszającem, że technicy nasi nadali temu swojemu *pierwszemu* zjazdowi piętno indywidualne — polskie. Boć tylko tym sposobem i w tem skupieniu się około sztandaru naszej idei narodowej, możemy się upomnieć i odbić nasze tytuły na własnej ziemi i wśród ludzkości; tym tylko sposobem i w tem skupieniu możemy działać na korzyść tej naszej ziemi i wybić rum sławie polskiej także po za jej granicami.

Atoli nie da się wiele zrobić jednym zjazdem, choćby najliczniejszym; lecz trzeba stałego organu, czyli komisyi, którąby myśl Zjazdu i uchwały, jakie ten Zjazd poweźmie, wcieliła i przeprowadziła przez twarde warunki naszego życia.

Pracy na tem polu podjętej życzymy powodzenia, witając ją staropolskiem: *Szczęść Boże!*

Verba audita.

Pogłoska wiedeńska opiewa, że ów książę kościoła w naszym kraju, pod którego rządami rozprzęgła się hierarchia kościelna a zaszczepił się w niej duch nienawiści politycznej i odstępstwa, usłyszał z ust monarszych słowo: „chcę abyś odszedł!“ Słowo wystarczyło aby pomieniony książe kościoła, arcybiskup Sembratowicz podał swą rezygnacyę, utracił w chwili jednej wszystkie atrybuta władzy, stał się zwyczajnym w kraju naszym obywatelem-kapłanem, który zapewne na macierzyńskiem łonie kościoła szukać będzie pociechy za wielkie gorycze i wielkie błędy żywota swojego gdy stał na świeczniku kościoła wojującego, w pełni potęgi władzy kościelnej w państwie. Czego nie dokazały upomnienia rzymskie, czego nie dokazała groźba procesu kanonicznego w Rzymie — to sprawiło na raz jedno słowo monarsze, słowo tego, którego powołaniem najwyższem czuwać nad spokojem wewnętrznym i zewnętrznym swych ludów. Ponieważ ludy te, to my w tym razie, ponieważ o kraj nasz tu chodzi — więc wielka wdzięczność narodowa należy się cesarzowi Austryi za czyn spokój kraju ochraniający, większa nawet niż za uznanie na wielu punktach, w wielu szczegółach naszych praw przyrodzonych.

Czyn monarszy inne jeszcze pociągnie zbawienne za sobą następstwo. Informacye całkiem bezstronne zapewniają nas, że inicyatywa w sprawie naprawy stosunków kościoła rzymskiego obrzędu wschodniego, że pierwsze usiłowania powrócenia spokoju religijnego wewnętrznego, pochodzi bezpośrednio od monarchy, że gdy tę wolę monarszą wyraźnie dał poznać, wówczas dopiero upadły względy jakiemi dygnitarze państwa krępowali działalność swoją urzędową na tem polu. Gdyby lat siedm temu nie krępowano się takiemi względami — zaraza nie byłaby przejęła na wskróś węzłów hierarchicznych kościoła unickiego w Galicyi; gdyby lat dwa, rok jeden temu jeszcze nie krępowano się takiemi względami, nie przyszłoby jeszcze chociaż do cynizmu z jakim kapłani, z imienia, postawieni na straży religijnej ludu, pracowali nad doprowadzeniem

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 7 Września.

5)

PRZYGODY
Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Wiszowaty padł na łóżko i podłożywszy sobie pięście pod głowę, patrzał w pułap myśląc:

— A tom sobie biedy napytał — bodaj cię kat spalił. Jak świat światem, jeszcze też żaden niemiec szlachcicowi polskiemu łba nie uciął — i ja będę pierwszy — owo piękna historya!

I znów myślał.

— A wszystkiemu winien ten wartołeb Maciek — oj! sprawięż mu bizuny, że ruski miesiąc popamięta... Co czynić, co czynić! jużcić łba sobie zdjąć tak łacno nie dam, to darmo. Ha!..— i pomacał na sobie pas — ano, trzos jest... obaczymy!

W dwa pacierze zjawił się znów on staruszek i przywiódł ze sobą cyrulika niemca, który opatrzył rany Wiszowatego i obwiązał jako należy. Kiedy skończył, uśmiechnie się i rzeknie coś po szwabsku patrząc na Wiszowatego.

— Co on gada? — spyta tenże staruszka.

— Gada panie, że będziecie za trzy dni zdrowi.

— Ano to dobrze! — i sięgnął Wiszowaty do hajdawerów i dał niemcowi srebrnego halerza, na co ten się niziutko ukłonił i wyszedł.

— Głodny jestem, — rzeknie Wiszowaty — cóżeś mi tam przyniósł?

— Wodę, chleb i ser panie.

— Bodajże cię, a cóż to ja mnich, czy co?

— Tu panie nic innego nie dają — chcecie czego lepszego, dajcie pieniędzy, to wam przyniosę.

Tedy dał Wiszowaty staremu pieniędzy i ten mu też zaraz przyniósł wina i pieczeni. Siadł nasz peregrynator do onej uczty i jedząc rzeknie:

— Słuchajno stary, kiedyś ty katolik, to ja ci coś powiem.

— Ano co?

— Owo widzisz, czy to uczciwa jest rzecz, żeby niemcy katolikowi i szlachcicowi łeb ucinały, jako jakiemu obieżyświatowi!

— Hm! u nich taki obyczaj!

— Cóż że obyczaj! — owo wielka mi rzecz, obyczaj niemiecki! — a widzisz, mnie się cale jeszcze nie chce umierać i jeszcze za co, żem tam kilkum niemcom łeb rozwalił, to co? albo to nie zasługa przed Panem Bogiem, jak się niemca naznaczy, czy co!... otóż, mnie się kaducznie jeszcze chce żyć...

Uśmiechnie się smutnie na te słowa staruszek i rzeknie:

— Boście młodzi panie, to wam się widzi, że życie jest drogie... zwyczajnie młody, a to wszystko funta kłaków niewarte. Raz trzeba umrzeć — a czy wcześniej czy później, to zawżdy na jedno wyjdzie.

— Patrzajże! a toś ty mędrzec mój stary — bodajże cię! jak niemcy was głupio uczą — widzisz! ty tam gadaj swoje a ja ci powiem swoje, że cale nie chcę jeszcze umierać, albo mi to źle na świecie, czy co?

— Ej! co tu gadać — machnie ręką stary — wy panie nie chcecie umierać, a tam was niemcy osądzą i łeb utną... owo, co jest...

— Oto też idzie, żeby niemcy mi łba nie ucięli — widzisz, ja tu mam w trzosie dwadzieścia tysięcy, dam tobie połowę, jeno mnie ztąd wypuść.

Popatrzał on staruszek na Wiszowatego i ozwie się:

— Ja was panie wypuszczę dziś a mnie jutro niemcy obwieszą...

— To uciekaj ze mną, ja ci dam dziesięć tysięcy i folwark i grunt... będziesz sobie siedział u mnie jak u Pana Boga za piecem.

— Ej co mi tam po tem, ja już stary... nie kuście mię panie... żeście katolik, to ja tyle jeno uczynić mogę, że nie będę na was dobrze patrzał... Owo co jest... bywało przecie, że ztąd uciekają... uciekajcież i wy panie... mądrej głowie dość na słowie.

To rzekłszy on staruszek wyszedł i z trzaskiem wielkim drzwi zamknął, i już się dnia tego nie pokazał. Nazajutrz przyszedł ale także przekonać się nie dał, gadał jeno:

— Ja nic nie widzę i nie chcę widzieć... owo wszystko. Uciekali ztąd inni, dla czegobyście wy panie uciec nie mieli... albo to wielka rzecz czy co?

— A jakże ja ucieknę kiedy niewiem jak... muru łbem nie rozbiję! — mówił Wiszowaty.

— Hm! muru nie rozbije... a może i to droga, czy ja wiem. Mur człowiek zbudował, człowiek go też rozwalić może.

Tak było przez dwa dni. Wiszowatemu smutno bardzo było w onej ciupie, która i wilgotna była i szczurów moc wielką miała w sobie, tak że po całych nocach sypiać nie mógł. Opatrzył kraty w oknie, obejrzał ściany, posadzkę, która była kamienna i cale nie mógł sobie wykalkulować w głowie, jakoby to uczynić, żeby ztąd uciec. Chodził więc markotny i zrospaczony, ile że to był człowiek kolerycznego temperamentu, więc jak już począł kiśnieć to kiśniał z kretesem.

Aliści trzeciego dnia rozwarły się zaraz rano drzwi i wszedł imćpan Śmietana. Zoczywszy go Wiszowaty, porwał się z posłania na którym leżał i huknie:

— A mój dobrodzieju zkądże się tu wziąłeś? aż mi lżej żem cię obaczył... owo sam jestem i smutno mi okrutnie.

Śmietana obtarł spoconą gębę i siadłszy na zydlu począł sapać, a odsapawszy się rzeknie:

— Ja tu przyszedłem do waszmości z interesem a pilnym... więc będę gadał jeno mię słuchaj...

— Ej — machnie ręką Wiszowaty — co mi tam interesa, owo niemcy mi łeb utną jak jakiemu zbójcy.

— Ano — ozwie się Śmietana — nie trzeba żeby waszmości łeb ucięli...

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tegoż ludu do odstępstwa polityczno-religijnego i tę działalność swoją ukrywać nawet nie uznawali za potrzebne. Nie dalej jak dwa, trzy miesiące temu, komunikaty półurzędowe opiewały, że w Galicyi nie chcą zrozumieć jak kwestya rusińska, zatruta rosyjskiemi agitacyami, jest trudną, gdyż przy działaniu w niej potrzeba zachowywać wzgląd na Rosyę. *Audita verba regia* staną się więc dla dygnitarzy państwa wskazówką, że przy zadaniach wewnętrznych nie trzeba i nie wolno mieć względów ani na Rosyę, ani na żadne zewnętrzne potęgi. Politykę zagraniczną sprawuje minister spraw zagranicznych państwa. W każdem państwie znajduje się ona w pewnej harmonii z polityką wewnętrzną; lecz jest to stawiać wszystkie sprawy do góry nogami i sprowadzać ogólne zawikłanie stosunków, jeśli mężowie stanu mający w swej pieczy stosunki wewnętrzne—przeznaczone być niewzruszoną podstawą potęgi dla państwa, dla ludności zaś źródłem spokoju wewnętrznego i pomyślności — zechcieliby kierować się w swych działaniach tem, co im się wydaje być względami zewnętrznemi. Własnych takich bezwzględnie mieć im nie wolno; a względy państwowe zagraniczne nie mogą w żadnym razie obalać podstawowych warunków spokoju i pomyślności wewnętrznej. Z całą majestatycznością najwyższej władzy i z dosadnością nie zostawiającą żadnej wątpliwości, słowa monarsze do księcia kościoła wypowiedziane, stwierdzają tę prawdę — dla wszystkich.

Z natury rzeczy i stosunków dobijaliśmy się, aby sprawa ta innym porządkiem doszła do rozwiązania. Napróżno oglądaliśmy się za ochraniającym czynem władzy rządowej w kraju i państwie. Dzięki Bogu wszakże, że spadło bezpośrednio od tronu słowo zbawcze i rozświeciło ciemnice rządowe — ujmy praw obywatelskich niczyich w tem nie ma, a stosunki rządowe wejdą niewątpliwie odtąd w normalne koleje. Następstwo to arcyważne, najważniejsze w tej chwili — ważniejsze być może niż sama rezygnacya arcybiskupa Sembratowicza. Nie można się łudzić bowiem, że naprawa nie nastąpi dnia jednego. Rezygnacya arcybiskupia, to dopiero pierwszy krok do naprawy stosunków, do powrotu pokoju religijnego. Gdyby zaś dawne błędy postępowania poprawionemi być nie miały — to nietylko, że krok ten nie przyniósłby spodziewanych owoców, ale złe wystąpiłoby napowrót na powierzchnię z całą gwałtownością, z gwałtownością zaostrzoną.

Naprawa wszystkich stosunków hierarchii uniackiej, oto ten cel, który dopiero może złe wykorzenić i wrócić krajowi pokój wewnętrzny choć na jednem polu. Naprawa ze względu na czystość obrzędu, na wierność własnemu wyznaniu, to są rzeczy, które się same przez się rozumieją, lecz z którenu władza świecka pośrednio tylko ma do czynienia. *Stosunek zgody* względem innych obrzędów i wyznań; miłość nietylko narodowości, która znalazła jedno ze swych przytulisk w obrzędzie, ale *miłość kraju*, jak to powiedział pięknie przed kilku dniami jeden z dzienników ruskich we Lwowie, *poszanowanie interesów tego kraju, jego całości i jedności*, skoro on daje opiekę i siłę wyznaniu — oto są te wymagania logiczne, oto te względy, jakiemi się rządzić muszą organa władzy państwowej przy dziele naprawy, jeśli ta ma być istotną, zbawienną dla kraju i powrócić napowrót pokój wewnętrzny na tym punkcie. *Że przy tem dziele żadne względy zagraniczne miejsca mieć nie mogą — to jasnem się stało i nie potrzebuje oddzielnego podniesienia.*

Sprawa następcy po arcybiskupie Sembratowiczu, będzie pierwszą próbą zmiany zapatrywań organów władzy. Źleśmy powiedzieli — nie próbą; tu na próbę już zapóźno, tu próby być już nie może. Kto się nie czuje na siłach pójść drogą wytkniętą najwyższemi interesami kraju, drogą podyktowaną prawdą położenia, drogą wskazaną słowami monarszemi — ten niech się raczej do sprawy nie dotyka, niech odda dzieło w ręce mężów zdecydowanych.

Pomimo, że żyjemy na Wschodzie, gdzie sprawy wyznania bywają zwykle płaszczem tylko dla interesów politycznych, a nawet dla grubych interesów świeckich — dla nas sprawa religii, sprawa wyznania pozostanie zawsze ani mniej, ani więcej — jak sprawą wyznania. My od niej nie oczekujemy całkowitego ratunku w naszych ruskich stosunkach. To wszakże wie z nas każdy, że na nie padną wszystkie usiłowania zgody, ruszczyzna zamiast stać się potęgą kraju tego, zamieni się w ranę jego ziejącą, jeżeli w wyznaniu, które się oblekło w formę obrzędu ruskiego, panować będzie dalej duch wyłączności i duch nienawiści do wszystkiego, co nie jest ruskim obrzędem. Politycznie będziemy wówczas zdradę pod sercem chodowali, a religijnie zamiast miłości, jad nienawiści dusze i społeczność naszą pożerać będzie. W grze są więc najwyższe interesa kraju i społeczeństwa w tej sprawie.

Ze drżeniem, czekamy nie próby, lecz czynu — od władz powołanych do stania na straży spokoju i bezpieczeństwa kraju!

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wystawa przemyska.

Przemyśl 6 września.

Z powodu wystawy bydła, która dzisiaj się rozpoczęła, wielu członków Tow. gospod. musiało ją zwiedzać, wskutek czego udział ich na dzisiejszem posiedzeniu był mniej licznym jak w dnie poprzednie; i tej to okoliczności należy przypisać, że nie mógł nastąpić wybór członków honorowych i korespondentów będący na porządku dziennym.

Ponieważ to się już od kilku lat praktykuje, uważam za właściwe podać nazwiska tych członków honorowych i korespondentów, którzy na najbliższem posiedzeniu mają być wybrani, bowiem między takowemi znajdziecie nazwiska wybitniejszych osób nietylko w Polsce ale i po za granicami takowej. Członkowie honorowi: Jan Schuman, prezes Tow. poznańskiego, ks. Adolf Schwarzenberg, ks. Karol Schwarzenberg; członkowie korespondenci: hr. Otto Dürckheim, Stanisław Żółtowski, Tadeusz Langie, Juliusz Siegler d'Eberswald, bar. Rodryg Villa-Saca inspektor bydła, Wilhelm Gansauf sekr. Tow. rol. węg.-siedmiogr., ks. Tadeusz Lubomirski z Warszawy, Stawiski Edmund z Król. Pol., Cichocki Roman z Król. Pol., Nathanson były prof. Szkoły Głównej w Warszawie, Riwoli nadleśniczy w Poznaniu, Dr. Breitenlohner w Lobout.

Inżynier wydziału krajowego Józef Jankowski, odczytał pogląd na stan regulacyi rzek w Galicyi. Jak wiadomo powszechnie, inżynierya wodna w państwie austryackiem stoi na bardzo nie wysokiej stopie i na tem polu Galicya jeszcze więcej od innych prowincyj jest upośledzoną. Dopiero w ostatnich czasach tak Wydział krajowy wystosowaniem odpowiedniego memoryału do rządu jak również i nasza delegacya, która w tym roku poruszyła ową sprawę, stara się tę kwestyę żywotną dla naszego kraju do pomyślnego doprowadzić rozwiązania. Referat p. Jankowskiego ograniczył się na zakomunikowaniu streszczenia co zdziałano na tem polu dotychczas, tak pod względem administracyjnym jak i technicznym a ostatecznie na krótkim poglądzie co należy w sprawie regulacyi rzek w Galicyi obecnie przedsięwziąść.

Walne zgromadzenie, popierając żądania i wnioski wyrażone w memoryałach podawanych do rządu tak przez Wydział krajowy jako też przez koło posłów polskich do Rady państwa w sprawie regulacyi rzek galicyjskich uznaje w tym względzie, (na wniosek referenta,) jako rzeczy pierwszorzędnego znaczenia: 1) Ochronę lasów, zalesienie nagich stoków w górach, (uchwalenie specyalnej wystawy leśnej) w ogólności tak zwane roboty górskie mające na celu regulacyę górnego biegu rzeki i uchylenia wylewów; 2) ścisłe studya wstępne i badania hydrograficzne rzek, które mają być regulowane w celu uzyskania możebnej pewności, że kosztowne roboty regulacyjne osiągną porządany skutek; 3) zawiązywanie spółek wodnych w celu melioracyi i ubezpieczeniu brzegów. Władze krajowe powinny wziąść inicyatywę na siebie i zarządzić sporządzenie planów, kosztorysów i innych dokumentów potrzebnych do zawiązania spółek według nowej ustawy wodnej.

Wnioski te, jak wspomniałem, zostały uchwalone, wskutek czego zawiązała się bardzo interesująca dyskusya w której brali udział: prof. Tyniecki, przewodniczący ks. Sapieha i inni. Wynikiem takowej było uchwalenie dwóch ważnych rezolucyj: *A*) że byłoby do życzenia zobowiązać ustawą właścicieli lasów nadrzecznych do utrzymywania tychże w całości; *B*) aby rząd — w razie gdyby właściciel sam zalesiać nie chciał lub nie mógł — zakupywał spustoszone góry i dążył do zalesienia tychże. Na tej ostatniej uchwale posiedzenie Towarzystwa zostało zamknięte.

Z krótkiego mego sprawozdania z posiedzeń walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego, odbywających się przez dni trzy, łatwo można się przekonać na jakim stopniu rozwoju stoi dzisiaj ta ważna dla kraju instytucya i jak stosunkowo w krótkim przeciągu czasu — bo zaledwie w lat kilka — zdobyła ona wybitne znaczenie. Największy pesymista musi przyznać, że w pracach Towarzystwa galicyjskiego przedewszystkiem uwidacznia się zdrowy pogląd na potrzeby krajowe, uwidacznia się dążność praktyczna naprawy złego i wprowadzenia właściwych ulepszeń. Nie zwykłem jak wiecie wychwalać osoby; tutaj jednak winienem podnieść zasługi na tem polu przewodniczącego ks. Adama Sapiehy. Niech nam to posłuży za wskazówkę jak powinniśmy być oględni w wyborze zarządów rozmaitych towarzystw w kraju naszym, bowiem najczęściej li tylko od dobrej woli, od umiejętnej pracy zależy spełnienie ważnych zadań a zwykle przykład zarządu wpływa na członków.

Do dnia dzisiejszego przychód wstępu na wystawę wynosi do 4000 złr. Jeżeli pogoda potrwa dalej — to jest nadzieja, że koszta wystawy — wliczając w to otrzymano subwencye — zostaną pokryte.

Przemyśl 5 września.

(S). Każda wystawa, bądź powszechna bądź krajowa, a tem więcej wystawa urządzona w mieście prowincyonalnem, wywołuje w kołach pessymistów rozmaitego rodzaju wykrzykniki. Wielu widzi tylko odwrotne strony medalu, a mało kto zastanawia się nad korzyścią wystaw.

Biedny nasz kraj, odsądzony od lat tylu od wszystkiego co postępowe, rozumne i stawiające go na równi z innemi prowincyami wielkiej monarchii, dla zadania kłamu ogólnej opinii, urządzą wystawę po wystawie. Każdy przyznać musi, że wystawa lwowska zaimponowała wszystkim, nikt się podobnej u nas nie spodziewał. Dziś więc wszyscy zapominamy, że wystawy urządzone na prowincyi nie są krajowemi i staliśmy się wybredni, z tego powodu może nie jeden wyniesie niezadowolenie z wystawy przemyskiej. Przyznać jednak trzeba, że komitet urządzający poczynił wszystko, aby wystawa jak najlepiej wypadła. Jeśli więc są rozmaite braki i niedokładności, trzeba to położyć na karb obojętności pp. wystawców. Otwarcie powiedzieć musimy, że całą wystawę cechuje skąpstwo — wszystkiego tak mało, jakbyśmy się bali pokazać nasze zasoby i postęp.

Najwięcej spotkaliśmy maszyn rolniczych, bo cały plac od wejścia aż prawie do pawilonu głównego niemi zastawiony. Dziwiło nas jednak, że przeważnie firmy zagraniczne były reprezentowane. To może jest powodem małego dla nich interesu, bo zwykle stoją same biedaczki i rzadko kto wchodzi pomiędzy te dumne szeregi, dla lepszego przypatrzenia się pomocnicom gospodarstwa — na co w każdym razie zasługują.

Na lewo od wejścia stoją powozy, karety, amerykanki, wózki i sanie, przeważnie z fabryk krakowskich i przemyskich. Mogą one śmiało rywalizować z zagranicznemi, tak co do wyrobu jak i eleganckiego wrażenia, jakie czynią. Jury naturalnie najlepiej osądzi w tej mierze pierwszeństwo, nam jednak wypada wspomnieć, o ślicznem lando z fabryki Meisnera z Krakowa, eleganckich sankach p. Pawika z Przemyśla i wspaniałej karecie w oddziale Bialskim.

W ogóle pawilon miasta Biały wiele uwagi godnych wystawił przedmiotów, od rzeczy potrzebnych aż do zbytkownych; — wszystkiego jednak ceny aż nadto wygórowane. Np. wcale ładne i gustowne, nie przedstawiające jednak nic nadzwyczajnego mebelki z pluszu i atłasu, za cenę 750 złr., nie wiem czy znajdą amatora. Wyroby z sukna — papiery, meble, naczynia mosiężne do kuchni i setki drobiazgów ładnie ustawionych, czynią nader miłe wrażenie.

Bardzo zajmujący jest pawilonik, zgrabniutki i ładnie dekorowany Gal. tow. naftowego. Dziś nafta to źródło wielkiego w kraju bogactwa — zasługuje więc na szczególną uwagę. Dobrze, że towarzystwo postawiło sobie osobny pawilonik, bo publiczność może bez roztargnienia oglądać wszystko. Aby pisać o tem wiele, trzebaby specyalisty-górnika, nie znawca jednak także przyznać musi, że wyroby te doszły do perfekcyi u nas. Wosk ziemny, mało różniący się od pszczolnego, nafta czyściuteńka, wreszcie zużytkowanie odpadków nafty na rozmaite farby do drewnianych ścian domów, smarowidła do skór, papy do krycia dachów i t. p. W pawiloniku tym były także wszystkie przyrządy do kopania i czerpania nafty i wreszcie en miniature urządzona kopalnia wosku i nafty. Ponieważ nie wielu ze zwiedzających miało sposobność oglądania kopalni, więc zabawka pozornie dziecinna miała swój cel poważny. Wreszcie nadmienić tu wypada o wojskowych drucianych *linwach* wyrobu p. Batorowicza.

Pawilon główny mieści rolnictwo, rękodzieła, roboty kobiece, ogrodnictwo. Aby wszystkie wymienić, opisać, pochwalić lub zganić, trzebaby sobie pierwej wyprosić pobłażanie u publiczności za gadulstwo, a w dzienniku chyba osobnego dodatku, dla niewyczerpanego pióra.

Zdziwiło nas bardzo, że ogrodnictwo, które obecnie kwitnie w kraju, tak się miernie zaprezentowało. Prócz kilku ładniejszych okazów roślin egzotycznych z Hiżyńca, reszta na baczniejszą uwagę nie zasługiwała. A przecież mamy tyle znanych ogrodów w kraju, wystawa powinna być przecież zachętą do kultywowania flory i wzbudzać gust estetyczny wśród zwiedzających. Trudno także przemilczeć o tem, że panie nasze tak zawsze pilne i pracowite, a w dodatku chętne do przyłożenia swych delikatnych paluszków, do rozwoju jakiej bądź gałęzi przemysłu krajowego, na wystawie w Przemyślu, okazały bezprzykładną obojętność. Prócz kilku ornatów, ślicznej poduszki panny Kolischer, robótek pracowitych ze skóry panny Frankowskiej i oryginalnego ale nieładnego obrazu z paciorek p. Gazłowieckiej z Sambora, nic zresztą uwagi godnego niedostrzegłem. Gdzież się pochowały te śliczne robótki, często prawdziwe arcydzieła smaku, pracy i cierpliwości? Lepiej je było pokazać na wystawie, niż zdobić niemi samolubne buduary, do których mało kto ma przystęp.

W środku głównego pawilonu znajdują się futra pp. Mrozińskiego i Czapczyńskiego ze Lwowa. Pierwszy z nich posiada w swej szafie, rzadkiej piękności futro damskie, z czarnego aksa-

---

2)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

III.

Konstantynopol z lotu ptaka.

(Ciąg dalszy).

I potem znowu tłumy tragarzy, przekupniów donośnym głosem, po turecku i grecku wychwalających swoje towary, rozkładających się z niemi wśród największego tłoku. Tutaj leżą na ziemi ogromne kupy owoców; tam na przenośnym piecyku smarzy się *kiebab*, ulubiona turecka potrawa, kawałki baraniny, nawijane na patykach; dalej wtyka ci w rękę rodzaj jakiegoś obrosłego zbója pokrajane w kwadraty *rachatkirhum*, marmeladę krochmalną na różanej wodzie, smarzone daktyle i orzechy. Cyrulik siadł obok na niskim stołku słomianym, z miednicą w ręku, trzymając między kolanami namydloną głowę swego pacyenta; szarlatan wykrzywiając się *zamawia* tajemniczemi formułkami cierpienia u cisnących się na około chorych; inny z ręki przyszłość wróży; inny jeszcze przedaje amulety. Z przeraźliwym krzykiem przeciskają się w tłumie młodzi chłopcy z wodą, przyczepioną do pleców w malowniczych płaskich beczółkach, obwiniętych świeżą zielenią; kupcy drobiazgów noszą się z pełnemi koszykami, czasem tylko z kilku librami listowego papieru, trzema parami pantofli albo tuzinem chustek kolorowych. Po schodkach tłumy się cisną ku okrętom, odbijającym od mostu *Skutari*, *Buyuk-dere* albo *Kadi-kiei*; dalej w galeryjkach drewnianych, z trzech stron wychodzących na wodę i wilgotnych od podmywającej je fali, gwarzą głośno i ruchliwie Grecy. Turcy siedzą spokojnie, w milczeniu na małych słomianych stołeczkach, pijąc kawę i patrząc sennem okiem na wysokie minarety dżanyi *Valide* nad mostem, na zielone ogrody Seraju i dalekie cyprysowe gaje *Skutari*, przez mgłę dymu kłębiącego się z *nargile*.

A tymczasem środkiem mostu toczy się nieprzerwanie wielka procesya ludu jak maskarada z tłustego czartku w tytanicznych rozmiarach, prawdziwy karnawał trzech części świata. Wśród eleganckich fiakrów i karet ze służbą w fezach, przemyka się czasem, jak relikwja z przeszłości, staroświecka *araba* na stojących resorach pomalowana w kwiaty jaskrawe, okrągła, ciężka jak bomba; oficerowie przejeżdzają w mundurach szytych złotem, których krój europejski dziwnie odbija od wybitnie czasem azyatyckich typów. Za powozem jednego z posłów, pędzi konno dwóch kroatów przepysznie ubranych, śliniących od złota, dalej kilku *kawasów* poprzedza karetę trzech buńczucznego baszy i w skromnem coupé z ludźmi bez liberyi, przemyka szybko minister policyi. Za długą procesyą wielbłądów objuczonych, biegnie inna — osłów i mułów, rozbiegających się na różne strony — dalej towarzystwo angielskich turystów na koniach i osiołkach przejeżdza wyprostowane, sztywne, przyzwoite, nie zwracając uwagi na otaczający je świat. Panowie trzymają otwarte *Guide Murray* w ręku, panie z po za zielonych i brunatnych woalów, przez pince-nez i lunety, szukają kopuły Ś. Zofii.

Ale oto znów kilka powozów bardzo eleganckich przeciska się łańcuchem. — Przez okna wpół uchylone widać tureckie damy wielkoświatowe, całe zawinięte w czerwone, żółte, niebieskie prześcieradła jedwabne, z głowami okręconemi w zwoje gazy, z lekką na twarzy zasłoną koronkową, z poza której przegląda niewyraźnie profil i oczy świecą czarne, ciekawe, zwracające się żywo ku przechodzącym „giaurom“ i przypatrujące uważnie krojowi sukien pań europejskich. Na przedniem siedzeniu, na koźle albo konno przy oknie towarzyszy, eunuch nieodstępny, w eleganckiem ubraniu europejskiem, z pierścieniami kosztownemi na palcach i brylantową szpinką u krawata. Innych kilku eunuchów czarnych przechodzi pieszo—poznać ich łatwo, po twarzach rozlanych i nabrzmiałych, równocześnie młodych i jakby przed czasem zestarzałych, po wytworności pretensyonalnej, kobiecej, w stroju i po apatycznych, szklannych oczach. Kobiet też tureckich uboższych przechodzi mnóstwo; — wszystkie owinięte w swoje prześcieradłach różnobarwne bardzo jaskrawe, odbijające wśród tłumu jak wielkie plamy, pąsowe, pomarańczowe, fioletowe, błękitne. Żółte papucie wyglądają z pod prześcieradła, które z rzadka tylko odchyla się, pokazując niespodzianie pomarszczoną — wywiędłą twarz czarownicy z żarzącemi się węglami zamiast oczu. Niewolnice czarne, mniej szczelnie zasłonięte, niosą z tyłu za paniami swemi parasole, koszyki, albo dzieci małe, przewracając wielkie białka oczów i szczerząc zęby do europejczyków. Oddziały wojska przedzierają się w nieładzie, w czarnych mundurach z różowo-czerwonemi wyłogami i złotemi guzikami, żuawowie afrykańscy czarni w turbanach zielonych i czerwonych, marynarze w białych koszulach i kołnierzach błękitnych z kotwicami, kawalerya na dzielnych, rwących się koniach.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mitu, białemi kozami podszyte. Tuż koło futer znajduje się oddział Drohowyża. Trudno bez rozrzewnienia patrzeć na prace tych biednych dzieci, które gdyby nie zacny fundator, może by w świecie zmarniały, a tak kraj będzie miał z nic hużytecznych pracowników. Wszystkie roboty ztamtąd, odznaczają się akuratnością i porządnem wykonaniem, tak drobiazgi jak i większe sprzęty np. wózki, które są zgrabne, mocne a nawet eleganckie. W następnym liście przeszlę dalsze sprawozdanie.

Przechodząc dalej, spotykamy wyroby p. Ihnatowicza, mało różniące się od zagranicznych, Wszystko ładnie wygląda i z gustem ustawione.

SEJM.

Lwów 6 września.

(Trzecie posiedzenie).

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 m. 40 przed południem.

Urlopy otrzymali pp. Edward hr. Stadnicki na dni 8 i Władysław hr. Koziebrodzki na czas nieograniczony.

Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu się trzech komisyj: lustracyjnej i administracyjnej, jak już wczoraj doniósł nasz telegram.

Na wniosek p. Antoniewicza przyznano wszystkim posłom wstęp wolny na posiedzenia wszystkich komisyj.

Poseł hr. Rey składa do laski marszałkowskiej wniosek wzywający rząd do zastąpienia dotychczasowego sposobu zaaczenia bydła przez znaczenie na rogach lub plombowanie.

Z pomiędzy wniesionych 20 petycyj, p. Antoniewicz podniósł petycyę p. Jerzego Harwota, profesora gimnazyum w Przemyślu, ażeby sejm uchwalił, iż w seminaryach nauczycielskich i szkołach początkowych, dotychczasowa nauka teoretyczna ma być uzupełnioną nauką praktyczną robót ręcznych za pomocą pracowni szkolnej, oraz nauką praktyczną oszczędzania za pomocą szkolnej kasy oszczędności.

Przedstawienie rządowe z projektem ustawy w przedmiocie równego rozkładu i ulżenia kwaterunku wojska, odesłano do komisyi administracyjnej; przedstawienie wydziału krajowego w sprawie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach jaworowskim i Mościskim do komisyi budżetowej; projekt ustawy budowniczej dla Lwowa do administracyjnej.

Nastąpił wybór komisyi kultury krajowej i petycyjnej, o których składzie doniósł nasz telegram wczorajszy.

Poseł ks. Chełmecki wnosi rezolucyę z wezwaniem do rządu o przyspieszenie regulacyi kongruy.

Poseł Jan hr. Stadnicki wnosi rezolucyę wzywającą rząd do zajęcia się regulacyą rzek galicyjskich, oraz uchwałą polecającą Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w układy z rządem w przedmiocie przyczynienia się kraju do kosztów tej regulacyi i ingerencyi władz autonomicznych w robotach przedsiewziąć się mających.

Wnioski te będą traktowane regulaminowo.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 35. Następne posiedzenie w poniedziałek d. 11 b. m. Porządek dzienny jeszcze nieogłoszony.

KRONIKA.

Kraków d. 7 Września.

Kuryerek krakowski. Z góry zastrzegamy, że o technicznej stronie budownictwa niewielkie mamy wyobrażenie, dla tego też także nie mamy najlżejszego zamiaru krytykowania robót restauracyjnych dokonywających w się *Teatrze zimowym* przy placu Szczepańskim. Ale ponieważ nieświadomych jest wielu w Krakowie, a wszyscy — jak my — nie zdają sobie sprawy, co może oznaczać ów nowy, drewniany „most westchnień“. rzucony ze środka murów na płaszczyznę targową, dotąd tylko władzy przekupek podległą,—więc zapytujemy *ludzi fachowych* czy nie raczyliby rozwiązać publicznie zagadki, która zaciekawia całą ludność naszego miasta?... Jedni myślą, że drewniana klatka wysunięta od strony placu, jest tylko *środkiem* budowy, wtedy gdy inni utrzymują, że jest jej *celem*... Ztąd też zamięszanie wyobrażeń i ciągłe zapytania: czy rusztowanie z belek ma pozostać stale na miejscu? co też oznacza? czy ułatwiać będzie ucieczkę publiczności z wyższych piątr płonącego wewnątrz teatru?... Zwracamy się zatem do specyalistów aby publicznie objaśnili ciekawych, a my z chęcią w tym celu ofiarujemy szpalty naszego dziennika.... Dodamy tu jednak, że gdyby ogień wydostając się przez okna ze środka, objął nowo zbudowane zewnętrzne galerye a z niemi i wspomniany *ponte dei sospiri* (co jest rzeczą możliwą) wtedy o ratowaniu wnętrza — mowyby być nie mogło. Tak nam— sądzącym budowę po chłopsku, zdrowym rozsądkiem tylko, — rzecz ta się przedstawia. Nie ulega wątpliwości, że się mylimy, ale ponieważ razem z nami myli się w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wartoby błędne pojęcia sprostować. Należałoby objaśnić, że to co się robi ma na celu bezpieczeństwo obywateli i ochronę ich życia. O względach estetycznych nie wspominamy wcale, bo prowizoryczna restauracya prowizorycznego teatru — w obec nadziei posiadania wkrótce nowego gmachu teatralnego na placu Ś. Ducha — schodzi na plan drugi. A ta pierwsza strona kwestyi, ta która dotycze bezpieczeństwa kilkuset osób, powinnaby być dla *profanów*—jak my—*wyłożona jasno*. O wykład ten upraszamy.

Zamówiona przez Dyrekcyę Tow. P. S. P. u Juliusza Kossaka, akwarella „Jan III pod Wiedniem“, będzie wystawiona w salach Tow. przez piątek, sobotę i niedzielę, poczem będzie wysłana do Wiednia, dla zrobienia reprodukcyi na premię dla członków Tow. na rok 188²/₃. — Obraz przedstawia chwilę opisaną przez króla w liście do królowej, datowanym z namiotów W. Wezyra, w d. 13 września w nocy 1683 r. „Przy„biegały tedy do mnie książęta, jakto Elektor „Bawarski, Waldeck, ściskając mnie za szyję a „całując w gębę, jenerałowie zaś w ręce i nogi. „Cóż dopiero żołnierze i regimenty wszystkie „kawaleryi i infanteryi wołały: *Ach unser bra„we Kenig!* słuchały mnie tak, że nigdy tak „nasi“.

W grobach królewskich w katedrze na Wawelu, odbędzie się w sobotę o godzinie wpół do dziesiątej żałobne nabożeństwo za duszę Anny Jagiellonki.

Oglądaliśmy artystycznie wykonane medale na cześć pierwszego zjazdu techników polskich, wybite nakładem i staraniem p. Kurnatowskiego, właściciela kantoru wymiany. Rysunek bardzo wdzięczny jest dziełem Juliusza Kossaka, utalentowanego malarza. Medal przedstawia po jednej swej stronie, emblemata zawodów technicznych na tle wschodzącego słońca. Wiąże je girlanda wawrzynowa. Po drugiej stronie znajdujemy napis: „Pierwszy zjazd techników polskich w Krakowie d. 8, 9, 10 Września 1882.“ Miła to będzie pamiątka dla naszych gości, którzy dziś zjeżdzają do grodu naszego i — jak to doniósł program przez nas ogłoszony — wieczorem w Ogrodzie Strzeleckim zapoznać się mają bliżej, zanim jutro rozpoczną prace kongresu.

Zjazd techników liczyć będzie mniej więcej czterystu członków przybyłych z rozmaitych stron Polski. Z nadesłanego nam programu widzimy, że porządek prac zostaje ten sam cośmy go już ogłosili (Nr. 119 Gazety), zaś co do wspólnych zabaw, to d. 8 b. m. będzie wieczorem o godzinie ósmej wieczerza wspólna, zaś d. 9 b. m. przedstawienie teatralne; inne zabawy odbędą się w czasie poprzednio podanym.

W sobotę odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim koncert towarzystwa muzycznego przy współudziale dwóch orkiestr wojskowych. W programie znajdujemy jeden z nieznanych tu utworów Wł. Żeleńskiego.

Ks. Wirtembergski, główno dowodzący wojskami w Galicyi bawił wczoraj czas krótki w Krakowie i udał się natychmiast na manewra odbywające się w okolicach Mogiły.

„Strzemieńczyki“ nowa dwutomowa powieść J. I. Kraszewskiego, wejść mająca do cyklu jego powieści historycznych, zupełnie ukończona, przyszła już w rękopisie do Krakowa. Druk jej wkrótce się rozpocznie

Trybunał przysięgłych rozstrzyga dzisiaj jedną ze *spraw wiankowych*... a raczej *powiankowych*. Trzech chłopaków wiejskich, po *sobótkach* i wiankach, dopuściło się przestępstwa przeciw §.... k. karnego a ofiarą swawoli padła niemłoda i podobno nawet niepiękna wiejska dziewczyna, która w procesie występuje jako poszkodowana. Gdzie siekierka utonęła?... nie wiadomo, każdy bowiem z małoletnich przestępców, ma swego własnego obrońcę, w osobach pp. Dr. Rettingera, Abłamowicza i Machalskiego. O ile dotychczasowa rozprawa wskazuje, trybunał będzie miał wielką trudność w odnalezieniu głównego winowajcy, dzięki furze argumentów... cytowanych przez pp. obrońców.

Budowa tramwaju postępuje szybko. Linia na Grodzkiej przekroczyła dziś ulicę Poselską.

Dziś z powodu nagłego wzrostu prenumeraty zmuszeni zostaliśmy, powiększyć liczbę egzemplarzy odbijanego dotąd nakładu naszej gazety.

Komitet wystawy przemyskiej zawiadamia nas telegraficznie, że Wystawa przedłużoną została do poniedziałku wieczór. Uroczyste zamknięcie ekspozycyi odbędzie się w dniu 11 września.

Straszny pożar zniszczył Białę Podlaską — jak donoszą dzienniki warszawskie.

Dwieście domów mieszkalnych leży w zgliszczach. Śmierć znalazło podobno kilkoro dzieci. Mnóstwo pogorzelców bez dachu i chleba.

„Petersburski Herold“ pismo niemieckie, wychodzące w Petersburgu, drukuje w przekładzie jedną z nowelli *B. Prusa* (Aleksandra Głowackiego).

Maryan Gawalewicz, napisał nową większą komedyę p. t. „Babiński“, która ma się ukazać wkrótce na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie.

Pojedynek — dwóch dziennikarzy należących do stronnictwa bonapartystowskiego — odbył się w poniedziałek pod Paryżem. Stanęli na polu walki p. Massas, redaktor naczelny „Combat“ i p. Dichard główny kierownik „Petit Caporal“. Ten ostatni trzy razy ciężko zraniony, położył trupem p. Massas. Smutny rezultat walki, wywołał wielkie wrażenie w nadsekwańskiej stolicy.

Przesądem niezmiernie rozpowszechnionym w Rosyi jest wiara, że turkusy przynoszą szczęście i bronią od *nagłej śmierci*. Z tego powodu — jak nam donoszą z Petersburga — młoda caryca obsypała literalnie dzieci swoje turkusami i wymogła na carze, że nosi pierścionki z tym błękitnym, pięknym kamieniem.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Tomalę Jakóba, za kradzież, Mateja Wojciecha, za zbiegnięcie zwojska. Zmarzłą Maryannę, za zakazany powrót. Mikruta Franciszka, za nieostrożną jazdę. — Sześć osób za pijaństwo, — czternaście za włóczęgostwo,— cztery za żebranie. — Ukarano policyjnie: Olesiową Maryannę, za przekroczenie służbowe. Śliwę Wojciecha, za katowanie konia. Weinerta Salomona, za przekroczenie dóżkarskie.

Kalendarzyk. Jutro: *Narodzenie N. M. P.* W Sobotę: *św. Gorgoniusza.*

TEATR LETNI KRAKOWSKI

Repertoar.

Piątek 8 września: „Rewizor Petersburski“.— *Sobota 9 września:* „Konfederaci Barscy“. — *Niedziela 10 września:* „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“.

Początek o godzinie 8-mej.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz lwowski pisze nam:

Wraz z usunięciem X. Sembratowicza z godności metropolitalnej, usunięty zostaje złowrogi *spiritus rector* jego, X. Malinowski i dwóch innych kanoników lwowskiego konsystorza unickiego, i rozpoczyna się proces puryfikacyi hierarchii unickiej z żywiołów wrogich zarówno narodowościowej jak wyznaniowej odrębności Rusi.

Sejm kroacki zwołanym został na 1 października i będzie obradował do 15 listopada, poczem nastąpi przerwa czterotygodniowa, z powodu sejmu węgierskiego, a około Bożego Narodzenia sejm kroacki podejmie swe prace i ma być czynny aż do końca stycznia.

Wśród takich warunków może sejm coś uczynić dla dobra kraju.

„Pester Lloyd“ zamieszcza artykuł wstępny na podstawie — jak mówi — autentycznych wiadomości, według których książe czarnogórski tylko dla tego tak długo bawił w Wiedniu, że zasłabł; nie układano się jednak z nim co do żądanych politycznych kwestyj lecz traktowano go obojętnie zwłaszcza w sprawach finansowych. „Pester Lloyd“ wzywa w końcu rząd, ażeby pretensye Serbii i Czarnogóry co do Bośnii i Hercegowiny wprost odrzucił.

Według najnowszych wiadomości z Konstantynopolu zgodzono się na wszystkie sporne punkta konwencyi wojskowej. Sułtan podpisać miał 5 b. m. konwencyę. Pięćset żołnierzy tureckich wysłanych ma być zaraz do Egyptu.

Z tak ukończonej pozornie sprawy konwencyi militarnej skorzysta najprzód konferencya, bo. . się odroczy.

„Krzyżowa gazeta“ powątpiewa o prawdzie podanej przez półurzędowe dzienniki francuskie wiadomości, jakoby na życzenie Niemiec miał się zebrać kongres w celu narad w kwestyi egypskiej. Niemcy — dodaje „Kr. Ztg.— nie pragną ani zabierać inicyatywy w tej mierze, ani grać głównej roli.

Kanclerz odpowiedział delegatom izb handlowych, że jak na teraz, nie ma ani mowy o wynadgrodzeniu szkód poniesionych przez wypadki w Egypcie. Sprawa ta później po porozumieniu się z innemi państwami wytoczoną zostanie. Tymczasem zanotowano nadesłane wykazy strat i pretensye.

Do „Gazety Warszawskiej“ telegrafują z Petersburga, że dnia 5 b. m. przybył tam ks. czarnogórski. Na dworcu kolei żelaznej oczekiwali go wielcy książęta: Konstanty, Dymitr, Michał, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych i oddział straży honorowej. Książę Mikołaj zamieszkał w pałacu zimowym, zwiedziwszy uprzednio grób cara Aleksandra II. w Petropawłowskim soborze.

„Times“ zapewnia, że rząd angielski jest w posiadaniu tajnej korespondencyi Arabiego-paszy z sułtanem, która potwierdzać ma zupełnie, domniemane tylko dotąd, tajne porozumiewanie się między sułtanem a Arabim. Również kilku nowych ministrów khedywa ma zostawać w porozumieniu z Arabim.

Z Filipopola donoszą pod dniem 5 b. m.: Mimo zakazu policyi odbył się tu tajemny *meeting*, a brali w nim udział obecni liberaliści bułgarscy. Przewodniczył zebraniu były dyrektor finansów p. Strański. Wielu mowców ganiło gwałtownie rządy i postępowanie ks. Aleksandra I. Postanowienia i uchwały meetingu przesłane zostaną księciu do Warny.

„Journal de St. Petersburg odpowiadając na zarzut „Globe“, który rozpisywał się o braku znaczenia i bezcelowości wszelkich układów i na twierdzenia „Timesa“, który w dotychczasowej postawie Rosyi co do kwestyi egypskiej widział chęć odwetu za kongres berliński — przypomina, że Rossya zupełnie się poddała uchwałom i rozporządzeniom zgromadzonego w Berlinie w r. 1878 kongresu mocarstw europejskich. Angielski gabinet również przyrzekł poddać się w kwestyi egypskiej rozporządzeniom koncertu europejskiego. Czekamy z zupełną ufnością na spełnienie obietnicy. Układy uznawać za marnowanie czasu i za czcze, do celu nie prowadzące gadaniny, znaczy uznawać siłę pięści jako *ultimaratio* w stosunkach międzynarodowych. Cywilizacya i ludzkość nic by na tem nie zyskały.

Piękne to deklamacye urzędowego organu światoburczej Moskwy.

„Nowoje Wremia“ donosi, że gubernatorem charkowskim mianowany został Kodaczok, dotychczasowy marszałek szlachty charkowskiej gubernii.

Car Aleksander III wraz z carycą udali się niedawno na manewra floty. Owoż donoszono obecnie z Petersburga pod dniem 4 b. m., że zaledwo car z żoną i następcą tronu przeszli przy manewrach pod Iszorą (obok Kronstadu) most pontonowy zalała woda i spłukała w. księcia Michała i ministra wojny Wannowskiego. Ostatni doznał ciężkiego uszkodzenia. Czy to na niego było obliczone — wątpić należy, ale zastanowienia godną jest rzeczą, że most pontonowy przez który śmiało mogą przechodzić baterye, zatopić się miał pod stopami cara.

„Petersburgski Herold“ z 5 września nie mówi nic, pisząc o manewrach saperów pod Ust Iszorą, o powyższym z Petersburga przez Berlin doniesionym wypadku. Prawdopodobnem i możliwem jest jednak, iż „Petersburg. Heroldowi“ o tym wypadku, co się i obojgu cesarstwu stać mógł zabójczym, wiedzieć nie było wolno.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Berlin 7 września. „Kreuz Ztg“ pisze: Przekonani jesteśmy, że zapowiedziany przyjazd arcyks. Rudolfa i małżonki jego Stefanii do Wrocławia, jest dalszą oznaką serdecznych stosunków Niemiec z Austro-Węgrami. W całych Niemczech wywrą też odwiedziny te jak najlepsze wrażenie a arcyksiążęcą parę czeka z pewnością radośne przyjęcie ze strony ludności.

Londyn 7 września. Z Paryża donoszą do „Times“, że według pogłoski tam krążącej Anglia i Turcya równocześnie z konwencyą wojskową podpisały także układ tajemny co do reorganizacyi zarządu Egyptu po pokonaniu Arabiego paszy.

Londyn 7 września. Wolseley donosi z Ismailia: kawalerya nieprzyjacielska przedsięwzięła dnia 6 b. m. rekonensans przeciwko stanowiskom angielskim pod Kassasin; powstał ogień karabinowy i jeden kapitan angielski został lekko ranny.

Konstantynopol 6 września. Proklamacya sułtana przeciw Arabiemu, zarzuca mu zbrodnię napadu na instytucye, zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, czyni go odpowiedzialnym za śmierć i ruinę wielu osób; wszystko to spowodowało anglików do interwencyi, co znowu było wstępem do konwencyi militarnej. Proklamacya zarzuca dalej nielegalność ustanowionego przez Arabiego osobnego rządu, który stoi w opozycyi z khedywem; kładzie nacisk na to, że Arabi przez podniesienie buntu sam sprawił, że musi być uważany za buntownika; wreszcie oświadcza proklamacya, że khedyw bez wątpienia używa łask u sułtana i że jego powaga zostaje utrzymaną.

Konstantynopol 6 września. Konwencya wojskowa turecko-angielska parafowaną została (podznaczoną początkowemi literami) i wziętą przez obie strony *ad referendum*.

Konduriotis i Said-basza z oficerami sztabowymi mieli rozmowę w sprawie zatargu granicznego, Konduriotis upierał się przy słuszności praw Grecyi, co do obsadzenia spornych miejscowości. — Dziennikom tureckim rząd polecił Arabiego nie tytułować nadal paszą. — Szeik kurdów Obeidullah błaga sułtana telegraficznie o przywrócenie mu swej łaski, usprawiedliwiając zarazem swą ucieczkę niezdrowym klimatem Konstantynopola. Oświadcza przytem szeik kurdów, iż uda się do naznaczonego sobie miejsca pobytu. Porta przeznaczyła mu w odpowiedzi Medynę za miejsce pobytu.

Aleksandrya 7 września (biuro Reutera) Znaczne wzmocnienie przednich straży pod Kassasin zniewoliło nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Aleksandrya 7 września. Uwięziony grecki ajent konsulatu, Antopopulos, ma być odesłanym do Grecyi. Policya poleciła innym podejrzanym osobom, aby opuściły kraj. Rano wybuchł pożar na ulicy Szerifa; kilka osób podejrzanych o podpalenie aresztowano. Wczoraj splondrowano tu i w Ramleh dwa domy.

Aleksandrya 7 września. Kwarantanna dla przybyszów i przesyłek z Bombay i Adenu została zniesioną; na Jawie i Filippinach została zatrzymaną.

Manilla 7 września. Na cholerę umarło tutaj dnia 4 b. m. 253 krajowców i 4 europejczyków; w ośmnastu wsiach umarło 368 osób, między niemi konsul amerykański.

Kursa telegraficzne z d. 7 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·50. Renta złota 95·55. Renta złota węgierska 119·20. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 321·75. Londyn 118·90. Napoleony 9·64½. Lombardy 156·50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 320·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 217·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 52·10. Ruble 102·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

EDWARD NITSCH
JUBILER
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej 9,

poleca swój 811 1-

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH
i różnych kosztowności

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacye.

W CYRKU obok HOTELU P. KLEINA

w Piątek dnia 8 września, o godzinie 7½ wieczorem

PIERWSZE

Wielkie Przedstawienie

PICCOLOMINIEGO,

polskiego prestidigitatora z dziedziny wyższej szkoły magii, doświadczeń fizycznych, spirytyzmu i magnetyzmu.

812 1-?

WŁADYSŁAW KLUGER
Inżynier dyplomowany

szkoły dróg i mostów w Paryżu, rządowo upoważniony i zaprzysiężony inżynier cywilny

otworzył

Biuro techniczne
w Krakowie, ulica Stolarska Nr, 15,
(na II-giem piętrze),

i podejmuje się załatwienia wszelkich robót w zakres budownictwa lądowego i wodnego wchodzących.

798 3-5

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że podejmuję się

Malowania Obrazów Religijnych,
CHORĄGWI KOŚCIELNYCH

tudzież

restaurowania wszelkich starych obrazów.

Pracując w zawodzie artystyczno-malarskim od 25 lat i zjednawszy sobie w ciągu tego czasu powszechne uznanie, zapewnić mogę, że powierzone mi roboty wykonywam według wszelkich wymogów sztuki i za umiarkowaną cenę. Z szacunkiem

Stanisław Bryniarski,
artysta-malarz. 770 13-?

Kraków, klasztor XX. Augustyanów, Nr. 7.

50 centów

LOSY wielkiej Loteryi wystawy Tryesteńskiej.

Tylko pięćdziesiąt centów.

kosztuje JEDEN LOS wielkiej

Loteryi wystawy Tryesteńskiej

Losów tych nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, w kasach na stacyach kolei żelaznych i stacyach żeglugi parowej, w c. k. urzędach pocztowych i trafikach, w kantorach loteryjnych i innych miejscach sprzedaży monarchii austro-węgierskiej. 769 8-8

Tak bogato wyposażona loterya zawiera:

1 główną wygraną 50.000 złr.
1 „ „ 20.000 „
1 „ „ 10.000 „

następnie inne wielkie wygrane w wartości **10.000, 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 26 złr.**

razem zawiera **tysiąc** urzędowych **wygranych** w wartości

złr. 213.550 złr.

wreszcie **wiele innych wielkiej wartości wygranych**, na które się składają przedmioty wystawione, ofiarowane przez wystawców.

Ktoby sobie życzył wziąć w komis sprzedaż tych losów, zechce się udać natychmiast do Wydziału loteryjnego Wystawy Tryesteńskiej, 2, Piazza grande w Tryeście.

Przy zamówieniach pojedynczych losów należy dołączyć **15 ct.** na koszta przesyłki.

W KRAKOWIE nabyć można tych losów: **w Kasie Oszczędności, w Galic. Banku dla Handlu i Przemysłu, w Galic. Zakładzie Kredyt. włościańskim i w kantorze p. Alberta Mendelsburga.**

KSIĘGARNIA
SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EXPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
poleca następujące nowości:

Żeleński Władysław,	op. 37. Nr. 1. Polonez 4/ms.	1 złr. 30 ct.
„ „	„ „ Nr. 2. Mazur 4 ms.	2 „ — „
„ „	op. 38. 25 Preludyi na organ lub fisharmonikę. 2 zeszyty	2 „ — „
„ „	Dwie Pieśni. 1. Czarnobrywka. 2. Zakochana.	— „ 60 „
„ „	Dwie Pieśni. 1. Róża dzika. 2. Niepewność.	— „ 75 „

799 2-3

Polecamy wielki

MAGAZYN NOWOŚCI
Leona Feintucha
W KRAKOWIE

w Sukiennicach, pod Nr. 1. i 2.

NAPRZECIW KOSCIOŁA S. WOJCIECHA,

istniejący przeszło 25 lat.

810 2-

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE! PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. -- Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW **istniejącej od 26 lat**

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



Fabryka istniejąca od 26 lat.

KUPUJ
Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Promesy na losy 1864 r. po 4 złr. 50 ct. Ciągnienie 1 Września.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 23-

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE
wydaje

5% LISTY HIPOTECZNE
i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE
które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 5% Premiowanych Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zas kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank 676 10 ?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Wrzenia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	118	—
Marki niem. za 100 marek	57	25	58	25
Franki za 100 fr.	46	75	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.)				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	92	—
5% „ „ „ „ „	99	50	101	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	—	21	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Wiedeń, dnia 6 Września.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	85	77	—
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	30	77	45
4% „ złota 100 złr.	95	60	95	75
5% „ pap. 100 złr.	93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	45	88	60
5% „ papierowa 100 złr.	87	45	87	55
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	60	94	90
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	120	50	121	—
Boden-Credit 200 „	238	50	239	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	322	70	322	90
Kredyt. węg. 200 „	310	75	311	—
Niższo-Austr. 500 „	874	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	829	—	830	—
Unionbank 100 „	126	20	126	60
Verkehrsbank 140 „	145	75	146	—
Bankverein 100 „	118	75	119	25
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	175	25	175	75
Elżbiety 210 „	213	25	213	75
Ferdynanda półn. 1000 „	27	75	27	80
Franc. Józefa 200 „	193	25	193	75
Morawsko-Szlaska 200 „	25	—	25	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	50	173	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	217	—	217	50
Południowa 200 „	156	25	156	75
Tramwaj 200 „	229	50	230	—
Węg.-galic. 200 „	163	25	163	75
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	75	165	25
Węg. zachod. 200 „	167	25	167	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	30	94	60
Alföldzkie 200 „ „	96	50	96	70
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	77	99	—
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	99	75	100	25
„ 1868 300 „ „	98	—	98	50
„ 1872 300 „ „	95	50	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	60	101	—
„ 1869 300 „ „	100	60	101	—
„ 1872 300 „ „	100	60	101	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	50	92	—

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	110	50	110	70
3% Serbskie 100 fr.	35	25	35	75
3% Tureckie 400 „	25	—	25	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	60	25	—
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	75	121	—
4% 1860 Losy 500 „	130	50	131	—
„ „ „ 100 „	134	75	135	25
Losy 1864 100 „	170	—	170	75
Węgierskie 100 „	118	25	118	50
M. Wiednia 100 „	126	75	127	25
Kredytowe 100 „	174	50	175	—
Klary 40 „	40	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	25	25	75
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	38	20	38	70
Rudolfa 10 „	21	—	22	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.